Ks. Karol WOJTYŁA

FRANCJA – U ŹRÓDEŁ WEWNĘTRZNEGO RUCHU MISYJNEGO*

Nowi apostołowie Francji zdali sobie sprawę, że muszą wyjść w swej pracy z punktu zerowego. Popatrzyli w oczy rzeczywistości i zrozumieli, że wiele zabytków chrześcijańskiego życia to już tylko czcza forma, opierająca się na próżni. Że to, co się brało za tradycję, nie ma już żadnej siły, żadnej życiowej wartości.

Powszechnie znane są dwie prawdy o francuskim katolicyzmie: że posiada on wspaniałą warstwę intelektualistów różnych odcieni i że, z drugiej strony, stoi wobec ogromnej rzeszy, która w życiu i pojęciach swoich odeszła od Ewangelii, czasem aż tam, skąd już zasad Chrystusa i Jego nauki nie widać zupełnie. Tak więc Kościół we Francji, rozporządzając w swych najwyższych rejestrach wspaniałą katolicką kulturą umysłową, ma równocześnie do nawrócenia szerokie rzesze niewierzących.

Gdy się rozważa te dwie okoliczności, nasuwa się pytanie, czy między tymi dwoma światami istnieją jakieś punkty styczne, czy wielki poziom francuskiej kultury umysłowej może swym wpływem dosięgnąć niewierzących mas. Bo że kultura ta stanowi potężny zbiornik, zasilający nie tylko Francję, ale cały katolicyzm – wszyscy godzą się bez wahania. Zbiornik istnieć musi. Chodzi jedynie o doprowadzenie jego bogactw do szerokich rzesz, przede wszystkim do szerokich rzesz własnego społeczeństwa. Chodzi o przetworzenie tych bogactw teoretycznych i pojęciowych na wartości apostolskie.

Bo właśnie apostolstwo jest tym sposobem oddziaływania, przez który Kościół we Francji musi dotrzeć do swych niewierzących. Czerpiąc z bogatych osiągnięć teoretycznych, musi ono otwierać dla szerokich mas skarby katolicyzmu praktykowanego w życiu. Sama bowiem twórczość umysłowa katolicka nie przetwarza jeszcze społeczeństwa, nie jest bezpośrednio apostolska. Niemniej jest apostolska pośrednio. Zasila bowiem źródła oddziaływania.

Z tego prawa krążenia wartości kulturalnych, z tego istotnego posłannictwa ruchu umysłowego zdaje sobie doskonale sprawę wewnętrzny ruch misyjny Francji. Ruch ten bowiem, nie będąc ruchem intelektualnym, dba bardzo

* Artykuł został opublikowany pierwotnie pt. *Mission de France* w „Tygodniku Powszechnym" 1949 nr 9/207. Tytuł pochodzi od redakcji „Ethosu".

o utrzymanie kontaktu z ruchem umysłowym i obficie zeń czerpie przemyślenia i osiągnięcia.

Samo już jasne i dość krańcowe stwierdzenie, że Francja jest terenem misyjnym, jest owocem długich i głębokich przemyśleń. Jest też owocem mocnej, Francuzom wrodzonej logiki. Prócz tego jest owocem wielkiej apostolskiej żarliwości. Bo zapewne nie było rzeczą zbyt łatwą wziąć pełną odpowiedzialność za to stwierdzenie: Francja jest terenem misji. Człowiekiem, który je po raz pierwszy z całą stanowczością wypowiedział – i uzasadnił – jest twórca „Mission de Paris", ks. Godin, uważany za duchowego ojca ruchu wewnętrznomisyjnego we Francji. Jego głośna książka *La France pays de mission* zrobiła ogromne wrażenie. Opowiadają, że kard. Suhard zapłakał, przeczytawszy gorzkie prawdy, tak żarliwie w niej wypowiedziane. Ks. Godin był apostołem paryskich przedmieść, tam przejął sposób życia ich mieszkańców, stał się do nich podobny we wszystkim. Różnił się tylko jednym: pełnym osobistym posiadaniem Ewangelii. To swoje niewspółmierne bogactwo chciał rozdać braciom, tym, których stan i środowisko obrał za swoje. Tam też, na przedmieściach Paryża, wypalił się w ostatnich latach wojny.

Drugim pionierem nowego ruchu misyjnego we Francji był dominikanin o. Loew, duszpasterz portowych robotników w Marsylii. O. Loew doszedł do wniosku, że biały habit niczego już dzisiaj sam z siebie nie mówi. Postanowił więc upodobnić się do swoich owieczek. Żyjąc wśród robotników, postanowił stać się jednym z nich. Po niejakim czasie stał się także duszpasterzem swych kolegów i towarzyszy. W tej chwili na przedmieściach Marsylii urządza się już drugą z kolei parafię robotniczą, oddawszy kierownictwo pierwszej (St. Louis) księżom, których dostarczyła „Mission de France".

Paryż i Marsylia to bodaj dwa największe zagęszczenia proletariackie we Francji. Ale pojęcie kraju misyjnego nie ogranicza się do dzielnic robotniczych. Sięga także na wieś. O specyficznej formie tej pracy na wsi – dla nas może najciekawszej – informuje nas książka ks. Boularda pisana w kolaboracji z A. Achard i H. J. Emerard: *Problèmes missionnaires de la France rurale* (Editions du Cerf).

Ciekawy jest to moment statystyczny, mapa Francji sporządzona pod tym kątem widzenia. W obu książkach, tak w książce ks. Godina, jak i w książce ks. Boularda, spotykamy taką mapową siatkę. Dzieli ona zasadniczo Francję na trzy typy środowisk zależnie od ich stosunku do katolicyzmu. Są to: a) kraj katolicki („pays de chrétienté"), b) kraj nie praktykujący, ale żyjący kulturą chrześcijańską („pays non-pratiquant de culture chrétienne"), c) kraj misyjny („pays de mission").

Pierwszy rodzaj środowisk znajdujemy w tych częściach Francji, gdzie tradycja chrześcijańska jest jeszcze mocna, udział w życiu liturgicznym i sakramentalnym zupełnie rzetelny (ok. 90 proc.), gdzie życie środowiska najwyraźniej wypływa jeszcze z istotnych założeń chrześcijańskich oraz z tych nadprzy-

rodzonych źródeł, jakimi rozporządza Kościół, innymi słowy – tam, gdzie życie chrześcijańskie przebiega jeszcze jako organiczna całość nie oderwana od swoich korzeni.

Drugi rodzaj stanowią te ośrodki, w których żyje się jeszcze ciągle w zasięgu chrześcijańskiej kultury. Kulturę pojmuje się tu jako pewien wytwór wtórny, samo bowiem środowisko nie tkwi już we właściwych, nadprzyrodzonych źródłach tej kultury. Żyje zatem kulturą oderwaną od swych korzeni, żyje nie tyle kulturą, ile pewnym nawykiem zewnętrznoobyczajowym, który raczej czerpie swą siłę w umowie niż w przekonaniu. O ile środowiska typu poprzedniego wykazują jeszcze całą siłę właściwej religijnej tradycji chrześcijańskiej, o tyle w tym drugim typie środowisk tradycja zeszła już wyłącznie do wtórnej postaci, sama zaś nadprzyrodzona rzeczywistość religijna straciła już swój głęboki i prawdziwy wpływ na życie. Ludzie takich środowisk żyją jedynie w jej przedłużeniu, tam, gdzie pewne umowne przyzwyczajenie zastąpiło już lub raczej wyparło prawdziwą moc wiary.

Wreszcie „pays de mission" – teren misyjny. Tu oderwano się już nawet i od tych najzupełniej wtórnych przejawów chrześcijaństwa. Tu życie nie wykazuje żadnych już związków z religijną chrześcijańską tradycją. Tworzy się i wypływa z zupełnie innych założeń. To te środowiska, w których dzieci, widząc postać Ukrzyżowanego, zapytują: kto to? – zdziwione nie spotykanym dotychczas zjawiskiem. A zatem kraj misyjny to takie środowisko, gdzie z punktu widzenia Ewangelii nie znajdujemy najzupełniej niczego, żadnych śladów, nawet szczątkowych czy wtórnych, tradycji, żadnych zaczątków. Niczego. Zero.

Takie doskonale odchrystianizowane tereny odkrywa ks. Godin wśród wielkomiejskich skupisk proletariackich, ks. Boulard w środowiskach wiejskich.

Stoimy wobec faktów stwierdzonych i zestawionych ze statystyczną ścisłością. Ale ci, którzy te fakty wykryli i opisali, nie zadowolili się stwierdzeniami. Konstatując – podawali cały szereg rozwiązań. Wypracowali system duszpasterstwa i apostołowania dostosowany do istniejącego i stwierdzonego stanu rzeczy. Systemu tego nie opracowali jedynie teoretycznie i książkowo. Uczyniwszy pracę apostolską wśród niewierzących środowisk posłannictwem swego życia, coraz lepiej środowiska te poznawali, a także wypróbowali najwłaściwsze sposoby oddziaływania na nie.

Nowi apostołowie Francji zdali sobie sprawę, że muszą wyjść w swej pracy z punktu zerowego. Popatrzyli w oczy rzeczywistości i zrozumieli, że wiele zabytków chrześcijańskiego życia to już tylko czcza forma, opierająca się na próżni. Że to, co się brało za tradycję, nie ma już żadnej siły, żadnej życiowej wartości. Doświadczenie wykazało, że przeciętny katolik, przeniesiony z takiej np. Bretanii w środowiska niewierzących czy choćby niepraktykujących, porzuca praktyki religijne z zatrważającą szybkością i bardzo prędko zrównuje się ze swym otoczeniem. Widocznie tradycja, którą wyniósł ze swego środo-

wiska, nic mu nie dała. Katoliccy pisarze i działacze biją na alarm patrząc na to wygasanie, a raczej wyczerpywanie się psychologicznych źródeł religijnej tradycji. Jest to zwłaszcza znamienne w społeczeństwie francuskim, dla którego chłodne nastawienie rozumowe jest daleko bardziej powszechne niż dla społeczeństwa naszego. W sumie, opierając się na różnych przesłankach, spostrzeżeniach i uwagach grupy „Mission de France" i ośrodków zbliżonych, należy przewidywać, że w najbliższej przyszłości nowy typ duszpasterzowania i apostołowania będzie nieodzowny we wszystkich środowiskach: w jednych dla nawracania współczesnych pogan, w innych dla zapobieżenia spoganieniu.

Jak ta praca wygląda w praktyce, opowiada nam książka ks. Michonneau: *Paroisse communauté missionaire* (*Parafia – wspólnota misyjna*). Znajdujemy w niej sprawozdanie, a zarazem i wytyczne takiego zespołu misyjnego, pracującego w środowisku proletariackim na dalekich przedmieściach Paryża. Omawia ona cały szereg szczegółów dotyczących życia parafialnego w bardzo już niewierzącym środowisku, a przede wszystkim ukazuje samą organizację parafii na nowych, misyjnych opartą zasadach. Parafia ta, jak wskazuje tytuł, pojęta jest jako rodzaj całości, rodzaj wspólnoty. Nazwa ta odnosi się tak do kapłanów parafii, jak i do świeckich.

Cały wysiłek zespołu kapłańskiego nastawiony jest na „témoignage" (świadectwo), na pokazanie otaczającym niewierzącym, jak wygląda Ewangelia wprowadzona w życie. To jest pierwszym uderzeniem w uprzedzenia środowiska do kapłana i do katolicyzmu. Świadczenie Ewangelii czynem musi się dokonywać przez ścisłe zachowanie jej ducha, zwłaszcza w tych punktach, na które najbardziej jest uczulone środowisko proletariackie. Stąd duch ubóstwa i bezinteresowności w nowych parafiach. Kapłani pracujący w nich nie składają, zdaje się, żadnych ślubów, ubóstwo zaś pojmują jako ustalenie własnej stopy życiowej na przeciętnym poziomie środowiska, raczej nieco poniżej. Zasada bezinteresowności wyraża się jako ścisłe wyrzeczenie się pobierania jakichkolwiek opłat. Sprawa ta bywa załatwiana przy pomocy skarbon, w których wierni mają sposobność dać upust swej ofiarności. Widnieje tu wyraźna dążność do zerwania z tradycyjnym systemem opłat za posługi liturgiczne, jak śluby i pogrzeby.

Dla większego nawiązania łączności ze środowiskiem robotniczym księża z „Mission" podejmują się również pracy fizycznej. Jest to nie tylko nawiązanie do starej tradycji Pawłowej („Na moje utrzymanie pracowały te oto ręce"). Praca fizyczna ma w tym wypadku jeszcze inne, daleko ściślejsze cele. Wiąże się to z całą mistyką ruchu misyjnego. Kapłan to człowiek ofiarujący wraz z Chrystusem i przez Chrystusa każdą cząstkę ludzkiego trudu, ludzkiej pracy Ojcu Niebieskiemu. Po to właśnie tkwi w swoim środowisku, ażeby całe tętno jego życia przetwarzać w nieskończoną wartość ofiary Chrystusowej. Ma tego dokonywać nie tylko samą bezkrwawą ofiarą Mszy św., ale również łącząc tę

ofiarę w sposób bardzo osobisty z tym wszystkim, co jego środowisko może Ojcu Niebieskiemu złożyć w ofierze.

A oprócz tego wspólna praca przełamuje wrogie nastawienie, łączy wspólnym warsztatem, pewną wspólnotą interesów życiowych i tak otwiera drogę do apostolskiej działalności.

Czy ta droga apostołowania jest słuszna? Nie ma co do tego jednolitego punktu widzenia. Np. ks. Cardijn, twórca JOC, jest wręcz przeciwnego zdania. Ale niezależnie od tego, czy sposób ten jest słuszny, czy nie, musimy skonstatować fakt, że jest to na pewno jedno z owych żywiołowych objawień się Ducha Bożego, który nieustannie ujawnia się w życiu Kościoła, coraz nowe, dotąd nie przeczuwane ukazując ścieżki i drogi.

Dalszą innowacją w życiu księży z „Mission" jest zasada życia wspólnego. Wspólne mieszkanie i posiłki – gdzie to możliwe – a nade wszystko wspólnota pracy, wymiana myśli, uwag i spostrzeżeń. Jest to nie tylko bardzo ważne oparcie psychiczne w środowiskach obcych, nieraz wrogich, ale i ogromna pomoc do osobistego przeżycia kapłaństwa w całej jego pełni.

To wszystko jest jakby przedpolem myśli. Świadczy o duchowości jej pracowników. Jak wygląda bezpośrednia działalność apostolska?

Pracownik z „Mission" musi pamiętać, że psychologiczne korzenie odstępstwa od wiary otaczającego go społeczeństwa – odstępstwa dokonanego nieraz temu dwa lub trzy pokolenia – tkwią w materializmie, który stanowi znamienną cechę tego narodu. Uwierzyć to znaczy poddać swój rozum powadze Objawiającego. Świadectwo życia, na które patrzy nowoczesny niewierzący, jest pierwszym dowodem. Do prawdy prowadzi przez dobro. A obok tego ogromną rolę odgrywa czynnik przekonywania. Duszpasterstwo musi być pracą ścisłą, nieomal laboratoryjną. Niczego nie można zakładać. Nawet gdy stoi się już wobec świeżo nawróconych, nie wolno zapominać, że nie posiadają oni żadnej tradycji i że nastawienie środowiska ciągle pracuje nad rozbiciem w nich świeżych złóż łaski. Musi zatem w tych środowiskach misyjnych trwać nieustanne i bardzo rzeczywiste napięcie wiary. Wiary zdobywanej i przeżywanej. Samo dojście do niej w znacznej ilości wypadków stanowi owoc rozumnego wyboru światopoglądu. Trzeba nie zapominać o tym, że do chrztu św. doprowadzani bywają niejednokrotnie ludzie w sile wieku, dotychczas częstokroć walczący przeciw Kościołowi.

Apostoł, chcąc do nawróceń doprowadzić, musi daleko mniej zakładać i suponować, a daleko więcej przekonywać. Przekonywać wszędzie: w kościele, w stowarzyszeniu, na zebraniach, w domach prywatnych, przy nauce katechizmu. Wobec tego zrozumiałe jest, że księża z „Mission" muszą być w ciągłym i żywym kontakcie nie tylko z teologią, ale i z umysłowym, filozoficznym i naukowym ruchem swego kraju. Jasne jest, że im nie wolno „zardzewieć".

Z tej konieczności ciągłego przekonywania, nawet już nawróconych, wypływa jedna korzyść: oto nowo nawróconego wprowadza się przez to

w całokształt chrześcijańskiej prawdy, w całe bogactwo Ewangelii. Rzadko spotykamy się z tym w środowiskach tradycyjnie religijnych, gdzie zbyt często widzimy niedostateczne wykształcenie religijne i płytkie ujmowanie katolicyzmu.

Drugim „silnikiem" apostolskim nowoczesnych parafii misyjnych jest liturgia, pojmowana jako zbiorowe przeżywanie chrześcijańskiej prawdy. Liturgia przedmiejskich parafii Paryża czy Marsylii to na pewno nie liturgia wielkich benedyktyńskich opactw. Musi ona być zrozumiała dla nowoczesnego proletariusza. Musi do niego przemawiać. Placówki misyjne, pozostając jak najbardziej wierne zarządzeniom kongregacji, starają się, by ich liturgia była dla nowoczesnego człowieka zrozumiała, starają się, aby była tym, czym dla każdego być powinna: chrześcijańskim wtajemniczeniem, wprowadzeniem w głąb chrześcijańskiej mistyki. Wspólna parafialna Msza, Msza recytowana, to nie tylko świadomy udział wiernych w Świętej Ofierze, to także udział myśli, słów, gestów. Msza to czynnik coraz głębszego nawracania byłych pogan.

Całe studium można by napisać o tym, jak oddziaływa na młode społeczności chrześcijańskie i jak przez misyjnych księży do apostolskich ich celów jest wykorzystywana liturgia sakramentów i sakramentaliów, jak żywe, jak pobudzające są przeróżne obrzędy paraliturgiczne.

Zwłaszcza gdy chodzi o sakramenta, trzeba zaznaczyć, że w nowych parafiach kapłani pilnują usilnie, by sakramenta nie ześliznęły się do rzędu pewnego czynnika tradycyjnego, nieomal obyczajowego, bez wystarczającej świadomości tego, czym naprawdę są. Tutaj „Mission" jest bardzo stanowcza: sakrament to pewne zobowiązanie, to odpowiedzialność.

Cała ta praca apostolska w nowych parafiach misyjnych Francji zdąża do tego, by wyrobić parafian głęboko przekonanych o prawdzie Ewangelii i przeżywających w pełni i świadomie misterium naszej wiary. Zmierza także do wydobycia z nich pewnej dynamiki apostolskiej, nieodzownej dla prawdziwego chrześcijanina. Ewangelia, Kościół, katolicyzm stoją przed nowo nawróconymi jako wspólne dobro nadprzyrodzone, dobro, za które wszyscy w nim uczestniczący są jednako odpowiedzialni, choć każdy na swój sposób. Kapłan inaczej, inaczej zakonnica, inaczej trapista, inaczej człowiek świecki. Inaczej twórca kultury umysłowej, inaczej rolnik, inaczej robotnik wielkiego przedsiębiorstwa przemysłowego. Ale odpowiedzialni są wszyscy, którzy mają udział w nadprzyrodzonym darze Ojca Niebieskiego. Są odpowiedzialni za jego nienaruszalność i rozpowszechnienie. Stąd konieczność, stąd obowiązek apostolstwa. Apostolskość Kościoła katolickiego to ciągłość zbiorowego wysiłku wszystkich wierzących w kierunku utrzymania i rozpowszechnienia wiary.

Na tych zasadach urabia się w nowych parafiach typ świeckiego katolika. On ma być właściwym twórcą chrześcijańskiego oblicza swego środowiska, swej społeczności, on jest odpowiedzialny za społeczne urzeczywistnienie i przedłużenie Tajemnicy Wcielenia.

Nie potrzeba dodawać, że tak kapłan-apostoł, jak również idący przed nim świecki apostoł-pionier natrafiają na cały szereg oporów i trudności. Rzesze proletariackie nie poddają się nowej nauce bez walki.

Nie zniechęca to pionierów duchowych i świeckich. Rozumieją oni, że wygasa pewien typ kultury, że wiele tradycji ongiś żywych stało się już tylko pustym dźwiękiem. Przewidują więc i planują. Plan ten polega głównie na tym, by w narastające życie i jego nowe formy wprowadzić zasady Ewangelii. Na tym polega głównie działalność francuskich placówek misyjnych. Nie jest to działalność oporu, sprzeciwu, działalności „anty" – przeciwnie, jest to działalność pozytywna, konstruktywna, dążąca do budowania. Uwzględnia ona wymogi dzisiejszego życia, dzisiejszej psychiki, dzisiejszych warunków. Wszystkie te zmiany usiłuje wciągnąć w orbitę Ewangelii i tak dąży do wytworzenia nowego typu kultury chrześcijańskiej. A buduje ją – jak wspominaliśmy na początku – w środowiskach, gdzie nieraz i ślady dawnych budowli zniknęły.

Tak pracując w nowych warunkach ukazuje nam ta działalność nowe drogi, nowe metody pracy apostolskiej. Są one niezmiernie ciekawe. Muszą w nas budzić zainteresowanie i szacunek. Rzucają też raz jeszcze światło na wielki, praktyczny rozum Francuzów, którzy zawsze umieją dostosować środki do warunków i okoliczności. Ruch wewnętrznych misji nie wyrósł tam ani z teorii, ani z naśladownictwa: wyrósł z konieczności życia, z jego realnych warunków.

Po rzuceniu okiem na ten nowy aspekt francuskiego katolickiego życia nasuwa się jeszcze pytanie, jak wygląda ten ruch misyjny pod względem ilościowym. Musimy zdać sobie sprawę, że jesteśmy u samego jego początku. To, co dziś znane jest pod nazwą „Mission de Paris", liczy zaledwie kilka lat. W czasie wojny i okupacji powstało w Lisieux seminarium, mające wychowywać pracowników tych wewnętrznofrancuskich misji. Ale choć stoimy zaledwie u początku tego ruchu, niemniej wyczuwa się, że w tej pracy wytwarza się pewien styl, pewien sposób myślenia i ujmowania zagadnień i posłannictw. Powstające tu kierunki zdają się rozrastać w nową szkołę apostolską, jeśli się tak wyrazić wolno. Szkoła ta jest – jak bywały najczęściej wszystkie nowe prądy w Kościele – wysiłkiem, by wrócić do prostoty Ewangelii, do jej ducha i żarliwości.

Ciekawe będzie śledzić jej dalszy rozwój i owoce. Zebrane dotąd pozwalają wróżyć nowym metodom pracy jak najlepsze rezultaty.

1949 rok